

# Kto szybciej zادةpcze szarotki?

Mamy nowe, sportowe święto niszczenia przyrody! Tym razem w roli głównej nie występują jednak sportowcy znani ze światowych, także olimpijskich aren. Pierwsze skrzypce grają sami ochroniarze!

W 2004 r. powołano do życia Puchar Polskich Parków Narodowych w narciarstwie wysokogórskim. Tej zimy odbyła się druga edycja imprezy, która składała się z czterech zawodów, zorganizowanych kolejno w następujących parkach narodowych: Karkonoskim, Gór Stołowych, Gorczańskim i Tatrzańskim. Jak można przeczytać w regulaminie, trasa zawodów każdej z edycji przynajmniej częściowo musi znajdować się na terenie parku narodowego, musi być dobrze oznakowana i przetarta. Ponadto musi mieć przynajmniej dwa podejścia, a suma ich przewyższenia nie może być mniejsza niż 600 i większa niż 1200 metrów. Za odpowiednie miejsce w zawodach uczestnicy otrzymują określoną ilość punktów, czyli tak samo, jak w normalnych zawodach sportowych. Uczestnikami mogą być pracownicy parków narodowych i Lasów Państwowych.



Fot. Andrzej Śliwiński

Ostatnie zawody tegorocznego Pucharu odbyły się w Tatrach w kwietniu br. Udział w nich wzięły 44 osoby, zwycięzcą został Marcin Trybała z Babiogórskiego PN (który zarazem został zwycięzcą całego cyklu Grand Prix), zaś drugą lokatę zajął Zbigniew Mierczak z Tatrzańskiego PN.

Zawody zorganizowano na terenie Doliny Pięciu Stawów Polskich. Reklamowana w Internecie mapka przebiegu wyznaczonej trasy nie pozostawia żadnych wątpliwości, że zawody umiejscowione były na terenach szczególnie ważnych przyrodniczo. Dodatkowo odbywały się one w miejscach, które pod żadnym pozorem nie powinny służyć jako miejsce organizacji żadnego rodzaju zawodów sportowych.

Na obszarze Tatrzańskiego PN znajduje się już kilka miejsc, gdzie regularnie przeprowadzane są różnej rangi imprezy sportowe. Teraz dochodzą do nich kolejne, jednak tym razem przeprowadzane jeszcze głębiej w górach. Prawdopodobnie należy liczyć się z faktem, że Puchar Polskich Parków Narodowych na stałe zagości w Tatrach, i co roku będziemy świadkami zادةptywania polskiej przyrody dla wątpliwej jakości laurów.

Szukające jest to, że idea organizacji takich zawodów wyszła ze środowiska, którego głównym zadaniem jest dbałość o stan powierzonych im najcenniejszych polskich miejsc przyrodniczych. Śmiało można powiedzieć, że organizatorzy i uczestnicy tych zawodów to „frakcja sportowa” w polskich parkach narodowych; grupa osób, która zapewne najslabiej sprzeciwiałaby się organizacji tzw. ważnych zawodów na terenach parków narodowych i rezerwatów – olimpiady, uniwersjady czy też mistrzostw świata.

A przecież problem zagrożenia organizacji takich właśnie zawodów na obszarze TPN wcale nie znikł. Mimo przegranej 8 lat temu batalii o zimowe igrzyska olimpijskie w Zakopanem, pewne, sprawdzone już kręgi narciarsko-biznesowe i samorządowe, szykują się już zapewne do wystartowania w wyścigu o organizację olimpiady w 2018 lub 2022 roku. Odległe to daty, ale dla strategicznie myślących taktyków właśnie one mogą być realnym celem, a po drodze okazją do zbudowania paru inwestycji w rejonie, może nawet na terenie parku narodowego.



Fot. Radosław Ślusarczyk

Postawa pracowników parków narodowych powinna być daleka od popierania takich inicjatyw, jak przeprowadzanie zawodów sportowych na obszarach cennych przyrodniczo. Zresztą zawody te można było organizować poza parkami, w specjalnie do tego wyznaczonych miejscach, jakich przecież nie brakuje.

Ważnym aspektem tego rodzaju zawodów na obszarach chronionych jest to, że sprzyjają one niekontrolowanej inwazji narciarsko-snowboardowej w obszarze Tatrzańskiego PN. Nie jest żadną tajemnicą, że miłośnicy białego szaleństwa bez żenady szusują spod samego Zawratu w stronę Zmarzłego Stawu, jak też i w wielu innych miejscach. Dziwi przy tym brak interweniowania służb parkowych, by ten proceder eliminować.

Warto też wspomnieć o prowadzonej na łamach kwartalnika „TPN Tatry” dyskusji na temat propozycji stworzenia transtatrzańskiej trasy skiturowej na terenie Tatr Polskich i Słowackich. W piśmie tym (nr 1/2006) znajdziemy relację ze spotkania, jakie odbyło się 10 września 2005 r. w siedzibie TPN-u, z udziałem polskich i słowackich narciarzy, władz parków narodowych i publicystów, głównie zwolenników uprawiania skialpinizmu w Tatrach. Pojawiły się jednak również głosy zawierające pewne wątpliwości – publicystka Beata Słama wskazała na problem ogromnej ilości narciarzy i snowboardzistów, którzy obecni są praktycznie w każdym żlebie i jeżdżą nawet tam, gdzie wydaje się to niemożliwe. Profesjonalny skialpinizm to konieczność wyznaczenia nowych tras, i mimo deklarowanego przez uczestników spotkania poszanowania przyrody, jest to kierunek, który coraz bardziej będzie „nakręcał” koniunkturę na rozjeżdżanie Tatr.

Przypomniał mi się pewien rysunek z pierwszej strony pisma „Zielone Brygady” (z czerwca 1998 r.), czyli z czasów zaciekłej batalii o prawo organizacji w Polsce zimowych igrzysk olimpijskich. Rysunek, autorstwa niejakiego Badyła, przedstawia dwóch ludzi: dziennikarza i Prezesa. Dziennikarz pyta się Prezesa: „Panie Prezesie. Jakie nowe dyscypliny sportowe będziemy mogli podziwiać podczas olimpiady zimowej w Zakopanem?”. Na to Prezes: „No cóż, przede wszystkim to deptanie rezerwatu na czas, biegi przełajowe po szarotkach, rzut butelką w limbę... i wiele, wiele więcej”.

Jak się okazuje, nie trzeba wielkiej olimpiady, by niszczyć świętość tatrzańskich hal. Wystarczają zapędy samych ochroniarzy, pracowników służb ochrony przyrody, by na parkowej ziemi organizować, wątpliwej jakości zresztą, igry o miano tego, który lub która szybciej będzie zadeptywać rezerwat. Oczywiście na czas, ponieważ w zawodach kto pierwszy, ten lepszy.

Grzegorz Bożek